

## Na marginesie walki z chaosem cen artykułów żywnościowych Pod dyktaturą sklepiku

W związku z naszą kampanią przeciwko chaosowi i niebывалей rozpiętości cen na rynku spożywczym, poruszyliśmy wczoraj kwestię t. zw. książeczek sklepikowych. Pozornie ułatwiają one gospodyni czynienie zakupów żywnościowych na potrzeby rodziny, jednocześnie jednak wciągają je w otchłań niekończących się nigdy długów i podrażają znacznie ogólne koszty utrzymania, jakkolwiek stopa życiowa w danym gospodarstwie bynajmniej się nie podwyższa.

### Czyja wina?

Niewątpliwie głównym powodem jest zmniejszenie zarobków w ogóle i nieregularność wypłat tak często spotykana w przedsiębiorstwach prywatnych. Spowodowany tem brak gotówki zmusza gospodynię do korzystania z usługowego kredytu i w rezultacie do przepłacania za wszelkie artykuły spożywcze.

Często jednak i gospodyni sama nie jest bez winy. Mając na ogół skąpo gotówki do rozporządzenia chętnie poddaje się niewoli sklepiku, gdyż wyobraża sobie, że ten kredyt zwiększa jej środki obrotowe. Nie liczy się przy tem, że kupując za gotówkę w tanich źródłach zakupu mogłaby sporo zaoszczędzić na inne potrzeby domowe.

Oczywiście nakłada to na gospodynię dodatkowy trud wyszukiwania owych tanich źródeł zakupu, co przy istniejącej rozpiętości cen nie jest bynajmniej zadaniem łatwym.

### „Co sklepina to nowina“...

Wobec takiej rozpiętości cen na artykuły pierwszej potrzeby, jaka istnieje dzisiaj niepodobna sprawdzić, czy dany produkt nie jest przepłacony, niepodobna odkryć, gdzie leży ten złoty środek, owa nieuchwytna „normalna“ cena danego artykułu. W dzisiejszym chaosie cennikowym, gdy nie można ustalić, ile właściwie coś kosztuje, jedno jest tylko pewne: to, że choćby dany artykuł sprzedawany był w różnych sklepach po kilkunastu różnych cenach — żadna z nich nie będzie dokładnie odpowiadać tej, która jest wymieniona w wydrukowanym cenniku, wywieszonym — jak na ironję — nad sklepową ladą.

### Długi, długi, długi...

Jak już powiedzieliśmy, najwięcej amatorów miesięcznego kredytu znaleźć można wśród rodzin rzemieślniczo - robotniczych i drobno - urzędniczych, t. j. tych, które rozporządzają bardzo skromnymi funduszami, mając jednocześnie wiele osób do wyżywienia.

Momentem krytycznym, który sprzyja postawieniu pierwszego kroku w kierunku otworzenia stałego kredytu u sklepikarza jest zazwyczaj spóźnienie wypłaty miesięcznego czy tygodniowego zarobku żywiciela rodziny.

Coraz częściej spotykamy się z faktem, że pracodawcy, bądź instytucje zalegają z wypłatą na-

leżności przez tydzień, dwa, miesiąc i dłużej; zapasy gotówkowe (z czego właściwie robić te oszczędności?) wysychają szybko jak woda na pustyni — i wtedy oczywiście pomoc sklepikarza ofiarowującego kredyty, bardzo się przydaje. Płaci mu się wtedy, kiedy się ma pieniądze, co dwa, trzy lub cztery tygodnie — nie odczuwa się od razu nieregularności wypłacanych zarobków.

Przysłowiowe „szydło wychodzi z worka“ dopiero po dłuższym okresie takiej gospodarki. Zadłużenie niewiadomo jak i kiedy wzrasta do rozmiarów katastrofalnych, niepodobna go spłacić z zarobków, wystarczających ledwie na zaspokojenie prymitywnych, doraźnych potrzeb życiowych.

### Dwie strony medalu

Tak więc po upływie pewnego czasu stwarza się niemal automatycznie — dyktatura sklepika. Sklepikarz mając w ręku swego klienta, liczy mu możliwie najwyższe ceny i w ogólnym chaosie cennikowym uchodzi mu to zawsze bezkarnie, choćby cena ta różniła się bardzo znacznie od cen w innych sklepach. Ostatecznie nie można nawet wielce się dziwić, że sklepikarz z tej rozpiętości cen korzysta, że sprzedaje artykuły żywnościowe według górnej granicy tej rozpiętości: jego „dyktatura“ ma też

swoje złe strony, gdyż wycofanie większych zapasów gotówki z małych obrotów handlowych, utrudnia zakupy hurtowe, utrudnia uczciwą i sprawiedliwą kalkulację cen artykułów żywnościowych. Z konieczności sprowadza się towar tańszy, gorszy i sprzedaje go po cenach wygórowanych, trzeba bowiem jakoś zdyskontować sumy uwięzione u książeczkowej klienteli.

### Czas z tem skończyć!

Do sprawy drobnych sklepików spożywczych jeszcze powrócimy; narazie chcemy stwierdzić jedno: otwieranie miesięcznego kredytu w sklepiku jest zgubą każdej gospodyni, zgubą tem większą im skromniejsze są sumy, przeznaczone na utrzymanie rodziny. Gospodynie — niewolnice kredytu sklepikowego, uzależnione odeń tem silniej, im słabsze są ich możliwości płatnicze, muszą płacić procenty od tego kredytu, muszą płacić za towar ceny najwyższe. Nie mogą się przed przepłacaniem produktów żywnościowych bronić z dwóch przyczyn: spowodu niemożności korzystania z tańszych usług konkurencji, nie udzielającej kredytów i spowodu chaosu cen, który zapewnia sklepikarzowi bezkarność i samowolę w ustanawianiu cen każdego towaru.

Gospodynie świadome zasad racjonalnego gospodarowania

## 10.000 dzieci głoduje

W Warszawie trzeba dożywić 40.000 dzieci  
szkół powszechnych

Na 21 b. m. akcja dożywiania dzieci szkół powszechnych, prowadzona przez Radę Szkolną m. stoł. Warszawy, objęła 28.451 dzieci w 161 szkołach. Z tej liczby 14.773 dzieci otrzymuje zupy (pół litra) i chleb (200 gramów), a 13.678 — mleko (ćwierć litra) i chleb (200 gramów). Ostatnio porcję chleba powiększono z dawnych 100 gramów do 200 gramów. Z liczby 161 szkół, w jed-

nastu dożywiania 1.664 dzieci odbywa się przy pomocy instytucji społecznych.

Liczba dożywianych dzieci jest stopniowo powiększana i w najbliższych dniach osiągnie 30 tysięcy. Nie wyczerpuje to, niestety, wszystkich potrzeb, gdyż dożywić trzeba około 40.000 dzieci, na ogólną liczbę 120.000 uczęszczających do szkół.

### Rada fundacji im. J. hr. Potockiego

## Zaczyna działać

W nadchodzący piątek, 25 b. m., odbędzie się pierwsze posiedzenie nowopowstałej rady fundacji im. s. p. Jakóba hr. Potockiego, zwolane przez prezesa tej fundacji b. ministra dr. Chodźkę.

Na pierwszym posiedzeniu odczytane będzie sprawozdanie o stanie fundacji i prac, mających na celu przekazanie radnie majątku fundacji przez obecnych wykonawców testamentu s. p. Ja-

kóba hr. Potockiego.

Po otwarciu posiedzenia rady, przez jej prezesa, sprawozdanie z dotychczasowych czynności administracyjnych zda p. Czuruł, generalny plenipotent dóbr s. p. fundatora, a ze stanu prac inwentaryzacyjnych — notariusz Zabierowski. Pożatem na pierwszym posiedzeniu ma być załatwiono na sprawę pełnomocnictw dla prezesa rady fundacji, dr. Chodźki.

## Za stosowanie terroru

Likwidacja Zw. Pracowników Fryzjerskich

Starostwo grodzkie południowo-warszawskie zawiesiło dzia-

łalność Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników i Pracownic Fryzjerskich (Królewska 49) za uprawianie terroru i działalności wywrotowej.

Terror ten był stosowany do właścicieli zakładów fryzjerskich, którzy pozostawali ciągle pod presją Związku.

Związek nie pozwalał na zmianę pracowników, narzucał nowych pracowników etc., a w razie nieposłuszeństwa, stosował terror aż do demolowania warsztatów pracy wyłącznie. Między in. Związek nadsyłał pracodawcom wyroki śmierci. Związek był czynny przeważnie w dzielnicy północnej miasta.

Jednocześnie starostwo grodzkie północno-warszawskie wystąpiło z wnioskiem do Sądu Okręgowego o rozwiązanie Związku.

winny zrozumieć, że książeczki sklepikowe wnoszą do gospodarstwa rodzinnego element rozprzeżenia, są złem w wysokim stopniu destrukcyjnym. Destrukcyjnym, — ale niekoniecznym. Można przy najskromniejszych nawet zasobach ułożyć budżet rodzinny tak, by nie wpadać w niepotrzebną i kosztowną zależność od sklepikarza, — a jeżeli chaos cen panujący obecnie zmusza nas wszystkich do przepłacania artykułów żywnościowych, nie trzeba tych anomalii rynku spożywczego własnowolnie pogarszać.

## W szale pijackim Chciał zarabować ojca

Przy ul. Barskiej 8 w Warszawie zamieszkiwała rodzina Boberek, która miała nielada kłopot z dwudziestoparoletnim swym członkiem Zdzisławem. Zdzisław Bober był znanym awanturnikiem i po pijanemu urządzał niesamowite sceny w domu.

Pewnego dnia Zdzisław Bober przyszedł do domu zaczął się awanturować, twierdząc, że podano mu zimną zupę. W pasji rozbił garnki i pochwyciwszy siekiere, zawołał:

— Teraz was wszystkich położę trupem!

Z okrzykiem tym przyskoczył do łóżka, na którym leżał ojciec jego. Awanturnik zaczął rąbać siekiere łóżko, tak, że przerażony

staruszek zaczął uciekać i wpadł na balkon. Syn pobiegł za nim z siekiere w rękę, a wtedy starzec ratując swe życie, wyskoczył z balkonu pierwszego piętra na ulicę, doznając złamania nogi. Zdzisław Bober rzucił za zeska-kującym z balkonu ojcem siekiere, która na szczęście upadła o podał, nie wyrządzając nikomu krzywdy.

Zdzisław Bober oskarżony został przed Sądem Okręgowym o spowodowanie kalectwa ojca i o usiłowanie zabójstwa. Tłumaczył się, że był pijany i nie przypomniał sobie awantury z siekiere.

Sąd skazał Bobera na 5 lat więzienia.

### W gąszczu spraw podatkowych

## Tajemnicze związki między b. majorem

a płatnikiem i urzędnikami skarbowymi

Jakże ucieczył się właściciel magazynu krawieckiego, p. Przecławski, gdy otrzymał pewnego dnia telefon od jakiegoś nieznanego mu bliżej dobroczyńcy, który oświadczył krawcowi, że wie, iż zakład zalega na znaczną kwotę w podatku dochodowym, lecz że może on to wszystko pomyślnie załatwić.

Rzeczywiście Przecławski miał poważne zaległości podatkowe i na propozycję nieznajomego, który przedstawił mu się przez telefon jako major Adam Wróblewski, umówił się na spotkanie. Wróblewski oświadczył, że jest magistratem praw i że ma stosunki w XXXII Urzędzie Skarbowym w Warszawie, dzięki czemu może zmniejszyć wyznaczone podatki, określone już przez władze, oraz rozłożyć zaległości na raty. Powiedział jednak, że za darmo nie niema i zażądał 1200 zł, które miały być użyte na zakupienie urzędników skarbowych. Przecławski, który rozmawiał w obecności swego pracownika, niejakiego Spinki, zgodził się na propozycję i żądaną sumę wpłacił czekami. W jakimś czasie później otrzymał pismo z XXXII Urzędu Skarbowego, zawiadamiające, że zaległości podatkowe rozłożono na 20 rat miesięcznych.

Tymczasem rozpoczęła się historia z czekami. Okazało się, że były one bez pokrycia, więc Wróblewski wystąpił do sądu i w drodze egzekucji zaczął seigniorować gotówkę. Przecławski nie miał również pieniędzy i na opłacenie rat podatkowych. Pewnego dnia zjawił się więc w zakładzie krawieckim egzekutor. I to było to ostateczne kropki w kielichu gorzkości. Zrozpaczony krawiec poszedł do Urzędu Skarbowego i w pasji oświadczył, że urzędnicy pobierają łapówki.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że łapówki pobierał naczelnik Urzędu Skarbowego, Tadeusz Dyderski, oraz urzędnik Edward Jezierski. Oba wydano z pracy. Przy sposobności wyszło najaw, że w podobny sposób zmniejszono podatek kupcowi Berensztajnowi.

Dwóch b. urzędników oraz Adam Wróblewski, który rzeczywiście był majorem, lecz wydany został z wojska za nadużycia na stanowisku komendanta PKU w Warszawie, odpowiadali przed sądem.

Wróblewski nie przyznał się do winy i mówił, że po wyjściu z więzienia założył biuro windykacyjne, które nie zajmowało się zupełnie sprawami interwencji w urzędach skarbowych. W Noc Sylwestrową spotkał się ze swoim znajomym, Dyderskim, w restauracji „Cristal“, a Przecławski i Spinka, którzy tam byli, również przysiedli się do ich stoika i zawarli znajomość z b. naczelnikiem urzędu.

Pozostali oskarżeni, Dyderski i Jezierski, oświadczyli, że nie zmniejszali nigdy kwoty wyznaczonego podatku, gdyż od nich to nie zależało.

Obrońcy oskarżonych adwokat Brzeziński i Zand zgłosili wniosek o dołączenie do akt sprawy zapisków

śledztwa dyscyplinarnego przeciwko b. urzędnikom. Żądali również przeniesienia na salę sądową akt skarbowych, dotyczących wymiaru podatków Przecławskiemu i Borensteinowi. Z dokumentów tych ma się okazać, że Jezierski i Dyderski nie załatwiali w ogóle spraw, związanych ze zmniejszaniem podatków i rozkładaniem ich na raty.

Sąd postanowił zażądać akt z Grodzkiej Izby Skarbowej i w godzinach popołudniowych dokumenty te znalazły się na sali sądowej.

Spowodowało to odroczenie procesu, albowiem zarówno sąd jak i prokurator i obrońcy będą musieli się zaznajomić z nowymi dokumentami.

### Skąd to uprzywilejowanie?

## Urzędnikom wolno kumulować zajęcia

i — nie płacić podatków

Jak donosi agencja „Press“ Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby po upływie zbliżającego się terminu składania zeznań o podatku dochodowym z tytułu kumulacji uposażeń urzędy skarbowe sprawdziły, czy wszystkie zainteresowane osoby złożyły odpowiednie obliczenia.

Przy tem sprawdzaniu jednak mają być pominięci funkcjonariusze państwowi, którzy oprócz uposażenia ze skarbu państwa, zwolnionego od podatku dochodowego, mieli w ciągu roku tylko jedno dodatkowe zajęcie u innego pracodawcy.

Trudno nam zrozumieć to zarządzenie, jeśli rzeczywiście ma taką formę, w jakiej je podała wspomniana wyżej agencja. Urzędnicy państwowi nie zostali przecież wcale „zwolnieni“ od podatku dochodowego, bo podatek ten od ich uposażeń dalej istnieje i figuruje w budżecie państwowym — tylko opłatę jego przejęło na siebie państwo, odpowiedzialnie zmniejszając urzędnikom wypłatę gotówkową.

Skąd zatem takie wyjątkowe zwolnienie urzędników państwowych od podatku kumulacyjnego, skoro znajdujący się w zupełnie

takich samych warunkach urzędnicy prywatni muszą go płacić, jeśli mają dodatkowe zajęcia? Ustawa takiego wyjątku nie przewiduje, zupełnie więc niezrozumiałe byłoby, dlaczego jedni obywatele mają płacić podatek, a inni nie?

Założenie, w imię którego wprowadzono podatek kumulacyjny, pozostało przecież bez zmiany, t. zn., że jeśli ktoś zarabia np. na jednej posadzie stałej 500 zł. miesięcznie, a na drugiej 250, mu si oprócz tego, co skarb państwa otrzymuje od niego z tytułu podatku dochodowego od obu uposażeń, dopłacić różnicę, jakaby wskutek wyższej stawki podatkowej w miarę wzrostu uposażenia przypadła na niego, gdyby tych 750 zł. dostawał od jednego pracodawcy. Intencją tej ustawy było, że ci, którzy więcej zarabiają, choćby z rozmaitych zajęć, powinni jednakowo ponosić odpowiedzialnie do swej możliwości finansowej ciężary podatkowe.

Więc skądże taki przywilej, że każdy obywatel ma od dodatkowego zajęcia płacić dwa podatki, a urzędnik państwowy tylko jeden? Może sejmowa komisja budżetowa zainteresuje się tym fenomenem?

## Wycofane znaczki pocztowe

### PO CO TEN MIESIĄC?

Z dniem 1 lutego r. b. wycofane zostają z obiegu 30-groszowe znaczki pocztowe koloru czerwonego z godłem państwa. Przesyłki pocztowe, opatrzone powyższymi znaczkami, będą od 1 lutego uważane za nieopłacone.

Przez dwa następne miesiące t. j. do 31 marca wszystkie urzędy i agencje pocztowe wymieniać będą wycofane znaczki 30-groszowe na znaczki będące w obiegu. Wymiana jednak nie będzie natychmiastowa. Składający

znaczki otrzymają kwitowanie, na podstawie którego dopiero w ciągu miesiąca wydane im będą znaczki obiegowe.

Po co ten miesiąc czekania, pisaniny, formalistyk? Zdawało się już, że na pocztę naszej szmarl wreszcie duch biurokratyczny i zaczęło się handlowe, normalne traktowanie spraw — a tu taki „kwiatek“, a raczej chwast. Trzeba go co rychlej wyrwać i nie trapić klientów formalnościami wystawiania kwitków na 30 groszy, płatnych po miesiącu.

## Żebracy terroryzują publiczność

Walka z żebractwem na cmentarzach stołecznych

Władze starościńskie podjęły walkę z żebractwem na terenie cmentarzy warszawskich. Żebractwo przybrało formy szczególnie napastliwe na terenie cmentarza żydowskiego przy ul. Okopowej.

Starostwo grodzkie warszawskie-Północ otrzymało liczne skargi ze strony odwiedzających cmentarz. Dochodziło do tego, że żebracy terroryzowali poprostu przybywających na cmentarz. W związku z tem starostwo grodzkie Warszawa-Północ wyda szereg zapisków

dla zapobieżenia tego rodzaju wypadkom na przyszłość. Żebracy wychęzkujący na chodniku przed bramą cmentarną, będą usuwani przez organa P. P.

Równocześnie porozumiano się z dozorem cmentarza żydowskiego w sprawie kontroli osób stale przebywających na terenie cmentarza. Wydawane mają być przez dozór specjalne legitymacje dla odprawiających nabożeństwa, jak i biorących udział w praktykach religijnych.

### CZYŚ CZYTAŁ JUŻ TRZECI NUMER NOWEGO TYGODNIKA LITERACKIEGO

## Prosto z Mostu

pod redakcją Stanisława Piaseckiego

Dziesięciostronicowy, ilustrowany numer zawiera artykuły i utwory: TADEUSZA OPIOŁY: Stryk Michał w powstaniu, KAZIMIERZA HAŁABURDY: Ctery wiersze o dobrych chłopach. STANISŁAWA PIASECKIEGO: Z pieca na łeb, Ankietę „JAKĄ NAJCIEKAWSZĄ KSIĄŻKĘ PRZECZYTAŁEM W 1934 R.“ (z odpowiedziami St. Miłazewskiego, M. Pawlikowskiego, P. Perłowskiego, F. A. Ossendowskiego i E. Wittiga), JANA STRZEM-BOSZA: Dama z kodakiem i Tomasz Mann, ANDRZEJA MIKULOWSKIEGO: Don Juan pradziadkiem, JANA KOROLCA: Czy słowo zaklęcia będzie powiedziane po polsku, STEFANJI SZUR-LEJÓWNY: Koncert w Filharmonii, WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO: Głodne Podhale, dwie powieści, WL. J. GRABSKIEGO: Kłamstwo i MARIE GEVERS: Serenada Majowa, ANTONIEGO WYSOCKIEGO: Nieukończona powieść Reymonta, WIKTORA PODOSKIEGO: Fotografia w ręku artysty, ZBIGNIEWA DRZEWICKIEGO: Książka o Paderewskim, ANDRZEJA NOWICKIEGO: Opowieść o państwie stugłowym, ZYGMUNTA JURKOWSKIEGO: Dwa okna oraz bogaty dział recenzyjny i informacyjny.

Cena numeru 30 gr.

Do nabycia wszędzie.

## Kronika sportowa

na str. 7-ej